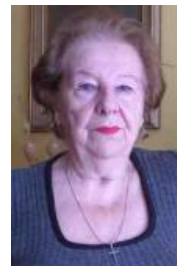


MARIA SOWA

ur. 1926; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, Żydzi, sklepy żydowskie, handel żydowski, Stare Miasto, ulica Grodzka, dzielnica żydowska, zapachy, warunki sanitarne w dzielnicy żydowskiej

Stare Miasto i dzielnica żydowska przed wojną

Znałam Stare Miasto przed wojną. Jeszcze jak byłam w szkole, to jak była lekcja historii, trzeba było coś tam opowiadać, na przykład kamienica Klonowiczów – to trzeba było ją zobaczyć, więc nauczyciele nas brali na taki spacer po starówce, no i opowiadali nam różne rzeczy o tym Starym Mieście właśnie.

Wiele razy chodziłam ulicą Grodzką. No to te stare kamieniczki, też masę żydowskich sklepów na Starym Mieście było. Na Grodzkiej chyba więcej jak w samym tym dużym placu, gdzie teraz stoi ten trybunał. Na Grodzkiej było dużo sklepików, ale to było wszystko takie maleńkie, takie prymitywne, małe takie sklepiki jakies. Pamiętam, że tam jakiś czapnik był na tej Grodzkiej. Czapki, kapelusze, to był żydowski sklep. Jakiś spożywczy to na pewno, fotograf jakiś tam był Żyd, sądząc bo nazwisku to też był żydowski taki fotograf. Miał gablotę wystawioną na zewnątrz, od ulicy. To były wszystko małe uliczki, małe sklepiki. Nie było żadnego dużego sklepu. Wszystko takie... bo oni przeważnie tam mieszkali i od frontu mieli sklep, a z tyłu już tam mieli mieszkanie swoje. I tam mieszkali.

Przechodziłam też przez Bramę Grodzką, ale to zmieniło się. To też to Podzamcze było takie... małe sklepiki, straganów było bardzo dużo, bo już naprzeciwko, tam gdzie jest teraz targ, tam gdzie PKS. To tam też był przecież kiedyś od przed wojny targ. Tam wszystko można było kupić. I starzyzny, i garnki, i nabiał, i warzywa, i wszystko. I to samo się działo tam za Bramą Grodzką. To były małe stragany z owocami różnymi, z taką manufakturą, jacyś szewcy. To był taki drobny handel. Taki byle jaki handel, taki tani, dla biednych ludzi. Ale był.

No już tam dalej raczej się nie zapuszczałam, tu w otoczeniu zamku, tak. No ale ta dzielnica się zmieniła diametralnie. To nie jest ta dzielnica co przed wojną. Ona zupełnie zmieniła charakter. Te domki byle jakie, takie w których oni mieszkali, te sklepiki, te stragany. To przecież całe to Podzamcze to dopiero było wybudowane

później, w dziesięciolecie Polski Ludowej, pamiętam. To było całkowicie odnowione przecież. A to wszędzie były te bruki albo w ogóle nie było bruku, tylko błoto takie, kałuże, bajora. To było wszystko w takim strasznym zaniedbaniu.

Zapachy? Ja nie dlatego że, broń Boże, zastrzegam się, że mam coś, jakieś pretensje do Żydów, ale zapachy to tam były odurzające. Tam wszędzie, po prostu brzydko mówiąc, śmierdziało. Jakąś stęchlizną, jakimiś takim zapachem ryb, jakimś czymś nieświeżym. No wchodziło się w żydowską dzielnicę, to już się wiedziało, że tam oni mieszkają. Oni tak pichcili sobie tam na jakichś prymusach, nawet na ulicy jakieś tam jedzenie. No bo jak on siedział cały dzień przy tym straganie, to musiał coś zjeść. To pamiętam mieli takie kociołki, sagany takie czarne wpuszczone w jakieś takie kominki małe. Na pewno klecone we własnym zakresie. Jakieś tam węgle drzewne, coś, i oni sobie tam odgrzewali to jedzenie. I to wszystko, i ten swąd, i ta spalenizna, i te zapachy tej ryby smażonej, tej oliwy takiej śmierdzącej już. To stanowiło taki specyficzny klimat, raczej taki nieprzyjemny. Bo to nie było nic związane z higieną na pewno.

Data i miejsce nagrania	2008-01-22, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Danuta Gołąb
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"